KONTO W P. K. O. Nr. 14977. CENA GROSZY 40

NARÓD I WOJSKO

DWUTYGODNIK

POD REDAKCJĄ WŁADYSŁAWA LUDWIKA EVERTA

Redakcja i Administracja: Warszawa, Śniadeckich 23 m. 31

Rok III Druga połowa maja № 10. (ogólnego zbioru № 46).

KORESPONDENCJE ADRESOWAĆ W. L. Evert, Śniadeckich 23 m. 31

Musimy zwyciężyć

W depeszy swojej do 14 dywizji piechoty. Marszałek Piłsudski — Twórca i niezmiennie żywy motor państwowości polskiej — Jej serce i dusza — zamieścił znamienne słowa:

„Patrzcie na wasze chorągwie, ozdobione orderem cnoty żołnierskiej, zdobytym krwią najlepszych waszych towarzyszów broni i pamiętajcie zawsze o ich poświęceniach i męstwie.

Chorągwie te, to symbol Ojczyzny, to dawne Bolesławowe słupy graniczne odrodzonego państwa".

W słowach Wodza skierowanych do 14 dywizji kryje się wieszcza prawda. Prawdę tę należy odcyfrować, zrozumieć, przepoić nią swą świadomość — i — co najważniejsza — prawdzie tej należy służyć, podporządkowując jej swe czyny i wysiłki.

O roli, o zadaniach, o zasługach wojska wogóle, a w Polsce w szczególności, pisaliśmy nieraz na tem miejscu.

Wojsko...

Ilekroć używamy tego słowa, mamy na myśli siłę zbrojną państwa, jego orężne ramię, a zarazem ten mur, o który rozbijają się fale wrażych zakusów. — realniej, słowo „wojsko" przywodzi nam na myśl zorganizowane i wyszkolone odpowiednio oddziały wojskowe, taką to a taką ilość pułków i bateryj, taką to a taką, czuwającą nad bezpieczeństwem i powagą Ojczyzny, ilość bagnetów i szabel.

Mówiąc: „wojsko" mamy zazwyczaj na myśli armję stałą, a więc aktywnie czynnych,ześrodkowanych w oddziałach regularnych, żołnierzy polskich.

To „wojsko" jest tą siłą państwa, ostoją i osnową, tym gwarantem jego bezpieczeństwa, tym wykonawcą nazewnątrz Jego woli, tem narzędziem dokonania, które stanowi o państwa potędze i mocy.

Otóż zasadniczą, paradoksalną, niedostatecznie uświadomioną sobie przez ogół cechą armji stałej jest to, iż *przestaje ona faktycznie egzystować z chwilą, gdy nadchodzi konieczność jej użycia.*

Nie mam tu zamiaru poruszać związku moralnego wojska w polu ze społeczeństwem, — wykazywać jak na jego zdolności bojowej odbija się nastrój tyłów, wola zwycięstwa wyrażana czynnie przez obywateli nie walczących — chodzi mi o zwrócenie uwagi na przeoczany fakt pewnego stosunku liczbowego, powodującego, iż armja stała, istniejąca na wypadek wojny, będąca siłą statyczną niejako, — z chwilą gdy wojna nadchodzi, roztapia się, ulatnia — przestaje istnieć niemal, jako taka.

Istotnie, Polska, w razie wojny, przy najwyższem natężeniu swych sił mogłaby wystawić z górą *cztery miljony żołnierzy* — jest to olbrzymia potęga — cóż wobec niej znaczą utrzymywane dwieście tysięcy stałego żołnierza? Jest to znikoma cząsteczka, roztopiona w masie aktywnego wojska — bowiem z dniem wojny, z dniem walki o losy państwa, armja stała staje się jedynie ośrodkiem armji w polu, zaś siła zbrojna państwa wchłania i roztapia w sobie to, co zwiemy potocznie wojskiem.

Wystarczy uświadomić sobie fakt powyższy, wystarczy uprzytomnić sobie, iż z chwilą walki o Polskę, ilość powołanych pod broń przekroczyć może *dwudziestokrotnie* ilość obecnych żołnierzy, że „wojsko", będące w *dany* moment 100 proc. siły zbrojnej państwa, w chwili, gdy trzeba będzie do siły tej się uciec, spadnie do liczby jej 5 proc. — by ujawniły nam się w całej rozciągłości obowiązki nasze, jako obywateli państwa.

Jedyną siłą Ojczyzny są jej synowie.

Synowie ci powołani być mogą, by czynem swym przesądzić o losie swoim i losie przyszłych pokoleń. Wchłoną oni w siebie wojsko stałe, które będzie jedynie drobną cząstką sił zbrojnych, zmagających się z wrogiem.

Losy zależeć będą wówczas od naszej wiedzy, od naszej siły, od naszych uzdolnień. I dlatego dziś już musimy urabiać się na przyszłych obrońców, dziś już przygotowywać do czekającej nas roli. Bowiem nie minie nas walka.

A my musimy zwyciężyć.

Władysław Ludwik Evert.

Zamiary niemieckie w cyfrach

Na łamach „Narodu i Wojska" poruszaliśmy już w listopadzie r. ub. (Nr. 18-19) głośny artykuł sowieckiego publicysty Riabinina gdzie była mowa o zbrojeniach Rzeszy niemieckiej. W streszczeniu ówczesnem przytoczyliśmy obszerniej te szczegóły, które dotyczyły akcji państwowej, urzędowej, pomijając wzmianką ogólną to wszystko, co jest działalnością organizacyj t. zw. cywilno-wojskowych w Niemczech, kryjących się pod najrozmaitszemi pseudonimami związków sportowych. Wracając więc raz jeszcze do tego samego tematu, chcemy podkreślić, co już było zresztą powiedziane i powtórzone niejednokrotnie, że samo istnienie tych rzekomo sportowych i jakoś bardzo rozgałęzionych zrzeszeń dowodzi samo przez się, jak innym jest duch narodu niemieckiego, przepojonego nawskroś militaryzmem, aniżeli ideologja innych narodów Europy, szczerze pragnących trwałego i powszechnego pokoju, opartego na najsłuszniejszych zasadach samostanowienia o sobie narodowości. Przeciw zasadom tym występują właśnie w pierwszym rzędzie wszystkie owe rzekomo sportowe organizacje niemieckie, dążące do odzyskania wszystkich tych ziem, które kiedykolwiek należały do Rzeszy, bez względu na to, czy ludność ich pragnie, czy też odrzuca ową myśl powrotu na łono wielkich, zjednoczonych Niemiec.

Wróćmy przecież do cyfr, o jakich mówi publicysta sowiecki. Wymienia on na wstępie „Stahlhelm", początkowo związek oficerów-nacjonalistów, którego pierwszem przykazaniem jest obalenie traktatu wersalskiego, a który, rozrósłszy się obecnie, dzieli się dziś na „Kernstahlhelm", obejmujący żołnierzy linjowych, na „Ringstahlhelm", do którego należeć mogą wszyscy Niemcy, wyznający ideologję „Stahlhelmu", a dalej na „Jungstahlhelm", grupujący młodzież od lat 17 do 21 i na „Scharnhorst" wreszcie — pepinjerę, gdzie skupia się młodzież od lat 13 do 16. Ogółem „Stahlhelm", jak to podaje p. Riabinin, liczy 74 tysiące oficerów i 1.030.000 szeregowych piechoty, 6.600 oficerów i 232.000 szeregowych artylerji, 2.800 of. i 32.000 szereg. kawalerji, dalej idą lotnicy, szoferzy, wywiadowcy, sanitarjusze i t. d., podnosząc cyfrę łączną wyćwiczonego wojskowo żołnierza do 91.180 oficerów i 1.374.300 szeregowych. Wodzem tej dwumiljonowej — wraz z niedostatecznie jeszcze wyćwiczonymi — armji jest b. porucznik Seldte, fabrykant z Magdeburga.

Na drugiem miejscu publicysta sowiecki wymienia „Frontbann", zrzeszenie drobnych ugrupowań nacjonalistycznych, podporządkowane pod względem wojskowym słynnemu gen. Ludendorfowi, pod względem politycznym zaś — niemniej sławnemu faszyście Hittlerowi. Związek ten liczy 7.300 oficerów i 264.000 szeregowych w piechocie: 1.500 of. i 41.000 szereg. w artylerji, wreszcie 1.200 of. i 11.000 szereg. w kawalerji. I tu mamy również wywiadowców, lotników, szoferów, sanitarjuszy, co do których jednak danych liczbowych p. Riabinin nie podaje.

„Związek flagi państwowej" („Reichsbanner"), będący lokalną organizacją bawarską, jest mniej liczny. Składa się ogółem z 5.210 oficerów i 255.000 szeregowych. Liczniejszym odeń i poważniejszym związkiem jest bawarski również „Oberland", posiadający według spisów 8.010 oficerów i 269.220 szeregowych, znakomicie dyscyplinowanych i podzielonych na różne rodzaje broni. Rysem charakterystycznym „Oberlandu" w jego polityce wewnętrznej jest dążenie do wywołania przewrotu przy użyciu siły; pozatem przytoczyćby można § 6 ustawy tego związku, przewidujący, iż zdrajcy podlegają sądom tajnym, co w przekładzie na język codzienny równa się śmierci z rąk zakapturzonych morderców.

„Jungdeutscher Orden" czyli „Zakon młodych Niemców", założony przez b. porucznika Mahrauna, jest organizacją ściśle wojskową, liczącą 3.000 oficerów i 152.070 szeregowych oraz około miljona niewyszkolonych jeszcze członków. Nadto do „Zakonu" należy około pół miljona stowarzyszeń „sióstr młodoniemieckich".

Typowo wojskową również organizacją młodzieży nacjonalistycznej w Niemczech jest „der Wehrwolf", składający się po większej części z młodzieńców, którzy przebyli od 8 — 12 miesięcy w szeregach Reichswehry. Według spisów własnych „Wehrwolf" liczy 1.060 oficerów i 116.660 szeregowych, którymi są przeważnie studenci wyższych uczelni, a więc typowy materjał oficerski.

Grupę t. zw. organizacyj erdhardtowskich stanowią: zrzeszenie oficerów erdhardtowskich, brygada morska, związek „Wiking", a wreszcie związek „Konsul", ogółem liczące 980 oficerów i 81.080 szeregowych, a więc stosunkowo nieliczne, ale posiadające duże wpływy we wszystkich zrzeszeniach nacjonalistycznych, rozporządzające oddanymi sobie ludźmi łącznikowymi w parlamencie Rzeszy, a wreszcie posługujące się wybornie zorganizowanym wywiadem w kraju i zagranicą.

Z pomiędzy mniejszych grup, wyznających te same mniej więcej zasady, a więc uprawiających propagandę idei nacjonalistycznych i monarchistycznych, domagających się wprowadzenia obowiązkowej służby wojskowej i t. d., przytacza p. Riabinin „Związek Bismarcka", którego prezesem honorowym jest prezydent Rzeszy, feldmarszałek Hindenburg, a który liczy 730 oficerów i 121.400 szeregowych; dalej idzie „Związek Rosbacha, liczący 760 oficerów i 62.000 szeregowych i t. d.

Tak przedstawiałyby się w opisie p. Riabinina wojskowe związki nacjonalistyczne, przeciw którym, jeśli chodzi o sprawy wewnętrzne, stanowisko opozycyjne zajmuje związek republikański Niemiec, t. zw. związ-

zek czarno - czerwono - złotej flagi państwowej, liczący około 3 miljonów członków, z pośród których około miljona jest wyszkolonych wojskowo i zdatnych do służby wojskowej. Temu stanowisku opozycyjnemu jednak, jeśli chodzi o sprawy polityki zagranicznej, nie należy zbytnio ufać, zwłaszcza, jeśli się weźmie pod uwagę stanowisko socjalistów niemieckich w pierwszym dniu wybuchu wojny europejskiej: opozycjonizm ich teoretyczny nie przeszkodził im przecież opowiedzieć się za wojną bez zastrzeżeń, wojną jawnie agresywną i bezwzględną.

PŁK. S. G. MIECZYSŁAW WIĘCKOWSKI.

Marszałek Foch jako żołnierz i wódz

W spuściźnie rękopiśmiennej płk. dypl. Mieczysława Więckowskiego, zmarłego tragicznie w dniu 13 maja 1926 roku pozostał rękopis odczytu wygłoszonego w Lublinie w r. 1923, z racji ówczesnego przyjazdu Marszałka Focha do Polski. Ze względu na niedawne uroczystości związane z pogrzebem Marszałka Focha, drukujemy poniższe ustępy odczytu płk. Więckowskiego, cennemi i głębokiemi rzutami myśli charakteryzujące zmarłego bohatera Francji.

Redakcja.

Z chwilą przestąpienia granicy państwa naszego, marszałek Francji i Anglji Foch, otrzymał z rąk polskiego ministra wojny również i polską buławę marszałkowską, tę najwyższą godność, jaką rozporządza armja nasza.

Dziś składając hołd marsz. Fochowi, chciałbym w krótkości zarysować dwie jego zasadnicze role w życiu narodu i armji francuskiej.

Jedna z drugiej wypływa, wychowując bowiem korpus oficerski, kształtując jego umysł i wolę, przygotowywał marszałek Foch, profesor i komendant szkoły wojennej, narzędzie subtelne i inteligentne, jakiem były dowództwa i Rady Oficerskie w ręku marsz. Focha, genjalnego i zwycięskiego wodza.

Jest faktem, że każda ostatnia wojna pozostawia w umysłach jej uczestników niezatarty ślad, z niej wyciąga się szereg teorji jako podstawę rozważań co do sposobu prowadzenia walki i wojny.

Tak było i po wojnie roku 70. Zwycięstwa Moltkego zahypnotyzowały cały świat wojskowy, a tendencyjne opracowania tej wojny przez sztab generalny niemiecki, zdawały się potwierdzać, że Niemcy odnieśli zwycięstwo jedynie dzięki sposobowi prowadzenia wojny przez Moltkego!

Foch, który jako młody chłopiec brał udział w tej wojnie, zadał sobie pytanie: czemu Niemcy tak łatwo odnieśli zwycięstwo i gdzie leży tego przyczyna?!!...

Przez szczegółowe badanie historji tej wojny, którą poddał dokładnej analizie, badając poczynania jednej i drugiej strony, wyrobił sobie objektywny sąd na całokształt wypadków. Badając z drugiej strony wojny napoleońskie, dochodzi do wniosków, na podstawie których wysnuwa rzeczywistą teorję wojny, opartą na energji i metodzie.

Foch staje się jednym z twórców nowoczesnej francuskiej doktryny wojennej.

W okresie od 1895 do 1900 r. jako wykładowca i w okresie od 1907 do 1911 r. jako dowódca wyższej szkoły wojennej zyskuje wpływ decydujący na swych uczniów, przyszłych dowódców armji francuskiej.

Tu kształci ich umysł, wpaja swoją doktrynę, urabia charaktery.

Wykłady Focha szły z uczniami w armję, szły w naród!

Stąd płynęła świadomość, że hypnoza niezwyciężalności Niemiec jest iluzją, że można pracować dla przyszłego zwycięstwa, kształtując wolę i charakter.

Dowódcy francuscy, którzy wygrali ostatnią wojnę, szczególnie młodzi, wszyscy prawie przejęci byli doktryną Focha.

Doktryna jego zawarła się w dwóch jego książkach: „O prowadzeniu wojny" (De la conduite de la guerre") i „Zasady wojny" („Des Principes de la guerre").

— „Wojna jest sztuką prostą" mówi Foch za Napoleonem. Sztuką prostą w swej ogólnej koncepcji, lecz niesłychanie złożoną w wykonaniu. Wykonanie bowiem wymaga równocześnie pełnej i głębokiej znajomości wszystkich do niego użytych środków tak materjalnych jak i moralnych, a równocześnie od wodza wyjątkowej energji, woli i siły, umiejętności promieniowania w stosunku do wykonawców.

Te umiejętności trzeba nabyć. Drogą do nich jest kształcenie charakteru, formowanie woli i doświadczenie.

Wojnę toczy się przy pomocy ludzi, prowadzą ją ludzie.

To też ludzi trzeba studjować i studjować ich w historji. Znajomość szczegółowa historji jest podstawą całych studjów wojskowych. Z pewnością, że znajomość historji nie wystarcza, by stworzyć wielkiego wodza, lecz jest do tego niezbędną. Ona wskazuje wzory, wskazuje arcydzieła uzyskane w dziedzinie wojny i rozszerza widnokręgi tych, którym natura dała zdolności. Nauka oparta na historji stwarza przekonanie, ufność, daje podstawy działania i stwarza ludzi czynu!

Historja wojen wysuwa pewne zasady, któremi kierowali się wielcy wodzowie, a które pozostają zawsze żywe i aktualne.

Trzeba przez stałe ćwiczenia, przez gimnastykę umysłową — tak niemi się przepoić, by do pewnego stopnia stały się częścią integralną nas samych.

Szczęśliwymi są ci, którzy urodzą się wierzącymi, lecz tacy zdarzają się rzadko: zarówno człowiek nie przychodzi na świat wykształcony jak i silny. Każdy z nas musi wyrobić sobie swą wiarę, przekonanie, władzę jak i muskuły. Wyrobienie

to nie przychodzi jednak pod postacią objawienia, lecz dzięki stałemu wysiłkowi.

Wojna z najwznioślejszego ujęta stanowiska jest walką dwu woli, mniej lub więcej potężnych i oświeconych. Zwycięstwo powtarza Foch za Napoleonem, przypada zawsze w udziale tym, którzy na nie zasłużą największym wysiłkiem woli i inteligencji.

Zwycięstwo stwarza przedewszystkiem czyn wodza. „Nie legjony rzymskie zdobyły Galbię“, mówi Napoleon, lecz Cezar, nie żołnierze kartagińscy wstrząsnęli Rzymem, lecz Hannibal! Wielkie zwycięstwa są owocem dowództwa“!...

Rola dowódcy jest dominującą. Bitwa nie może być zdana sama sobie, nie jest, jak chce tego Tołstoj, tym czynem bezimiennym, sprowadzającym współdziałających do jednakowych wartości. Bitwa musi być prowadzoną i dzięki temu jak jest prowadzoną — jest wygraną lub przegraną!

Siła moralna, zdaniem Focha, jest dla armji donioślejszą od siły materjalnej; rola jej coraz więcej się rozszerza w miarę jak wojna staje się coraz bardziej narodową, gdy w grę wchodzą interesy zasadnicze, a nawet byt samych narodów.

Pewni teoretycy wojny w 18 r. sądzili, że siły materjalne — to wszystko. Ich zdaniem—trzeba mieć dostateczną ilość lepszych karabinów, armat. Teorje te zapominały o czynniku decydującym, t. j. o człowieku.

Przekonanie niezłomne, że duch przewodzi materji, że najsilniejsze uzewnętrznienie potężnych sił technicznych wojny współczesnej jest tylko wypowiedzeniem się istotnej siły moralnej w swym ostatecznym efekcie, wreszcie — wiara, że w woli wodza i sile moralnej armji leży zwycięstwo — jest istotną podstawą doktryny wojskowej marsz. Focha.

Że armja franc. przejęła się uczuciem swego nauczyciela dowodzi fakt, który oficerowie franc. podkreślali niejednokrotnie w rozmowach, że gdy po raz pierwszy przeczytali w komunikacie niemieckim o „materjale ludzkim“, poznali, że zwycięża!

Na podstawie objektywnych badań kampanji 70 r. rozwiewa Foch myt o niezwyciężalności Niemiec, doszedłszy do wniosku, że wojnę tę wygrali Niemcy tylko dlatego, że przeciwnik dał im ją wygrać. Wierząc przytem, że Francja ma bojownika żołnierza bezsprzecznie przewyższającego żołnierza z poza Wogezów swemi rasowemi przymiotami: żywością, inteligencją, rozpędem, wrażliwością, poświęceniem i poczuciem narodowem, — może Foch wpajać w oficerów i naród francuski — że przyszła wojna jest do wygrania.

Gdy wojna wybuchła, nikt chyba we Francji nie mógł mieć takiej pewności zwycięstwa jak Foch. Znając głęboko Niemców, mógł liczyć na powtórzenie się ich błędów z r. 70, jak ich sztywność, ich brak oceny przeciwnika.

d. c. n.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NARÓD I WOJSKO“

Rola wychowawcza wojska

Energja, umiejętność skupiania sił swoich, jest bodaj jedną z najważniejszych cnót obywatelskich poza wytrwałością. Umiejętność wydobycia z siebie wszystkich swoich sił tak w pracy fizycznej, jak umysłowej, skondensowania ich w dążeniu do osiągnięcia zamierzonego celu, nadania im odpowiedniej intensywności, pozwala na wykonanie pracy i lepiej i prędzej. O ileż więcej mogłoby dokonać społeczeństwo, gdyby podczas godzin przeznaczonych na pracę, poszczególni obywatele nie rozpraszali się, nie ociągali się, że tak powiem, nie marudzili. Szewc, robiący parę nowych butów, krawiec, szyjący ubranie, urzędnik w biurze, poświęcają nieraz dwa, trzy razy tyle czasu, niż to potrzeba. A przecież para butów wykonana więcej na tydzień przez szewca, da rocznie nowe miljony wartości gospodarczych dla państwa. Silne, pełne tempo życia jest koniecznem tak dla człowieka, jak i społeczeństwa. Nie chodzi jednak o to, aby nadać naszym poczynaniom jakiś gorączkowy nerwowy pośpiech, bieg, który może dziełu zaszkodzić. Musi być postawiona granica, poza którą współdziałanie władz umysłowych i fizycznych się kończy, gdzie miast czynu planowego, wkrada się bezład. Jeżeli wbijamy gwoździe do deski z pośpiechem nieopanowanym, prawdopodobnie poprzybijamy, ale własne palce.

Musimy więc wychować człowieka energicznego, a nie gwałtownego, nadać szybkie tempo jego działaniom, wzbudzić w nim energję, gdy jest powolnym, ospałym, umiarkować zaś gwałtowność, nadmierną szybkość u zbyt gorączkowych.

Jak i czy osiągamy to w wojsku?

Rekrut od pierwszego dnia zostaje ujęty w nowe tryby. Wyrwany od pługa, z nad kopyta, ociężały w ruchach, onieśmielony z początku, więc tembardziej powolny, z zapadniętemi, jak dotychczas przeważnie piersiami, zgarbiony czy skrzywiony, po kilku tygodniach zmienia się do niepoznania. Od pierwszego bowiem dnia wzięty w ręce instruktora, musi się rozruszać i wyprostować na gimnastyce, grach i zabawach. Uczy się energicznym szybkim krokiem zbliżać do przełożonego, mówić głośno i szybko — nie zaprędko jednak: uczy się podczas musztry energicznych zwrotów i ruchów. Gdy padnie komenda: „na ramię broń“, tempa raz, dwa, trzy, cztery, zmuszają sprawnie i szybko wykonać każdy chwyt. Tutaj gnuśny napina swoją wolę, ażeby wydążyć za kolegami, tutaj temperuje się ruchy ludzi gwałtownych i gorącz-

Obrona wybrzeża morskiego i Pomorza

Jedyną godną mocarstwowego położenia Polski odpowiedzią na bezczelną propozycję dra Schachta, by Niemcy kosztem polskiego terytorjum uregulowały swe zobowiązania odszkodowawcze aljantom, jest ufortyfikowanie naszego Pomorza i solidne wzmocnienie obrony naszego wybrzeża morskiego.

Król włoski, Emanuel III, w swej mowie tronowej dnia 20 kwietnia b. r. wygłosił znamienne słowa: *„prowadząc nazewnątrz politykę pokojową, obowiązkiem każdego państwa jest myśleć we właściwym czasie o przygotowaniu kraju do obrony"*.

Krzyżacko-zachłanne oświadczenie dra Schachta, robiące „świstki papieru" z traktatu wersalskiego, z paktu Ligi Narodów, z układu lokarneńskiego i ostatniego paktu Kelloga, każe poważnie myśleć o przeglądzie naszych sił realnych, które możemy przeciwstawić wobec już nie domniemanej, ale zupełnie konkretnej groźby rozbiorowej. Naród powinien być świadom środków przeciwdziałania i obrony wobec gróźb nigdy nie zaspokojonego „drangu nach Osten" i zapowiedzianego zamachu na całość i niepodległość swego państwa.

Już przy pobieżnem nawet spojrzeniu na kartę polityczną dzisiejszej Europy, rzuca się w oczy konkursowo złe geograficzne położenie Polski pod względem strategicznym.

Ogólna geograficzna konfiguracja Polski przedstawia sobą w grubych zarysach czworobok. Dół tylko, czyli południe, tego czworoboku ma określoną stałą i ochronioną granicę, mianowicie Karpaty (za wyjątkiem granicy z Czechami, zajmującemi dominujące położenie górskie), boki tego czworoboku wschodni i zachodni ciągną się po niczem niezasłoniętej nizinnej równinie, pochylonej ku morzu w stronę północy. Północ zaś, zamykająca czworobok swym konturem poszarpanym, przez wgryzające się w miąższ polskiego czworoboku terytorja wolnego miasta Gdańska i Wschodnich Prus, charakteryzuje dokładnie jak w ciągu wieków byliśmy stale odpychani od wybrzeży Bałtyku, i wskazuje wyraźnie skąd *grozi* nam największe niebezpieczeństwo.

Traktat wersalski przyznał nam wąski pas Pomorza t. zw. „korytarz", łączący kraj z wybrzeżem morskiem. Ten właśnie korytarz, oddzielający Prusy Wschodnie od Rzeszy Niemieckiej, jest solą w oku krzyżackich potomków, którzy, nie mogąc go narazie swym zwyczajem wydrzeć nam, chcą go wyszachrować przy rozrachunkach za poczynione przez Furor Teutonicus zniszczenia wojenne na Zachodzie.

Na ten zatem pas ziemi i na wybrzeże morskie, jako najwięcej zagrożone przez zachłanność wroga części terytorjum Polski, musi być skierowana specjalna uwaga i wysiłek obrony narodu.

Czasy warownych zamków i twierdz, zbrojnych w bastjony i fosy, minęły już bezpowrotnie. Chociaż Namur i Verdun zdały dodatnio egzamin obronny w wojnie światowej, jednak według wymagań nowoczesnej taktyki fortyfikuje się obecnie całe tereny, t. j. całe połacie kraju pokrywa się schronami, blokhausami i

---

kowych, aby w nadmiernej szybkości „nie uszkadzali karabinów o własne głowy czy nosy", przenosząc je z ziemi na ramię — broń bowiem to rzecz święta dla żołnierza — powoli wchodzi w krew ta dziarska postawa, szybkie, energiczne ruchy. Wracającego do domu, na urlop, własna rodzina nie poznaje, dziwi się „co się z tym naszym Jasiem zrobiło?!! Nic, tylko wojsko z niedołęgi i ślamazary zrobiło człowieka. Metody pracy, oparte o dyscyplinę wojskową potrafią wiele wykrzesać.

Jednak to strona fizyczna wyrobienia, której nikt nie zaprzeczy. Ta sama przemiana następuje i w psychice żołnierza i to nietylko pośrednio, przez oddziaływanie strony fizycznej, mającej, jak to pisałem, silny wpływ na stany umysłowe. Żołnierz otrzymawszy rozkaz musi go w oznaczonym terminie wykonać — i to jak najlepiej. Musi natężyć swoje władze umysłowe, by rozwiązały to zagadnienie. Rozkaz to cel, środki musi sam znaleźć i to nieraz w bardzo krótkim czasie. Umysł uczy się pracować. Uczy się też pracować na krótkich z początku wykładach, w miarę czasu coraz to dłuższych. Musi zrozumieć to, co mu instruktor mówi, musi to umieć. Nieprzywykłemu trudno jest narazie. Z biegiem czasu przychodzi z łatwością.

Przejrzałem krótko tym sposobem najważniejsze cnoty żołnierskie. Któż zaprzeczy, że typ obywatela-żołnierza, jeśli połączy w sobie męstwo z inicjatywą, pewnością siebie i samodzielnością, jeśli obok żelaznego hartu woli postawi energję i skupienie się w działaniu, jeśli wyniesie wysoko poczucie honoru, a co zatem idzie szlachetność, jeśli przyświecać mu będzie we wszystkich jego krokach miłość Ojczyzny, a karnym będzie wobec celów i ludzi powołanych do władzy — będzie tym niezwyciężonym typem rycerza, o którym jedynie podania dochodzą do nas. A dołączyć do tego musimy poczucie ładu i porządku, wpajane w żołnierza od pierwszych dni jego pobytu w koszarach.

Zapytam się, czy jest obecnie szkoła, któraby potrafiła zastąpić wojsku w wychowaniu obywatela-rycerza. Twierdzę, że jeśli wojska zabraknie, stanie się koniecznem zastosować specyficzne metody wychowawcze armji przy wychowaniu młodzieży, stworzyć, co za tem idzie, te same warunki pracy, jak w wojsku.

Zapomnijmy o tem, czem było dla nas wojsko zaborcze, rozstańmy się z błędnemi pojęciami o wojsku — poznajmy się natomiast z rzeczywistemi wartościami, jakie armja w życiu moralnem Narodu stwarza.

J. Ner.

baterjami umieszczonemi głęboko w ziemi. Dlatego też wokół Gdyni, poza jej terenem portowym, musi być zatoczony szerokim pasem obóz warowny, broniony od strony lądu, i gwarantujący marynarce wojennej niedostępność i bezpieczeństwo jej bazy operacyjnej, a zatem i swobodę ruchów na morzu. Cały korytarz pomorski t. j. wielobok: Dębek—Rozewie — Kolebki—Klobszyn—Peplin powinien być pokryty, jak jeż kolcami, nowoczesnemi fortami, których armaty mogłyby się wzajemnie wspierać ogniem krzyżowym podczas ataków wroga na którykolwiek z nich. Zbrojną zaś rezerwą tego systemu obronnego powinien być odpowiednio obwarowany czworobok: Tczew — Grudziądz — Chojnice — Peplin, który ze swej strony ma za sobą jako podstawę cały kraj pragnący wolności.

Dotychczasowa bezbronność naszego wybrzeża i korytarza pomorskiego, który może być jednocześnie zaatakowany przez Niemców z dwóch stron, bije wprost w oczy; a przez zajęcie korytarza będziemy odrazu odcięci od naszego portu w Gdyni, czyli pozbawieni komunikacji z resztą świata, i najdzielniejsza nawet marynarka wojenna bez bazy operacyjnej straci odrazu rację bytu.

Naród, który chce zachować swą niepodległość i przeciwstawić się zamachom na całość jego terytorjum, musi się zdobyć ofiarnie na koszty obrony kraju, bo za oszczędności w tym kierunku płaci się utratą wolności i niezależności. By „cud nad Wisłą" mógł być, w razie wypadku, powtórzony „nad Bałtykiem", Pomorze nasze i wybrzeże morskie musi mieć realne strategiczne podstawy możliwości obrony.

Ludu zbrojnego mamy tyle, że możemy wzdłuż naszego wybrzeża morskiego stanąć ramię przy ramieniu szeregiem w pięćdziesiąt rzędów, samo to jednak już dzisiaj nie wystarcza. Prawo Likurga, zabraniające Sparcie wznoszenia murów ochronnych, ponieważ bitność obywateli jest najlepszą obroną ojczyzny, przeszło już dawno do archiwów historji obrony.

Liczne podziemne żelazo-betonowe schrony, najeżone armatami, to — gwarancja naszej wolności morskiej.

Caveant Consules.

Inż. A. Pauly.

System milicyjny

Armją milicyjną nazywamy taką armję, która posiada w czasie pokoju nieliczne kadry, a w pełnym składzie występuje tylko w razie wojny lub mobilizacji. Wyszkolenie bojowe żołnierze armji milicyjnej zdobywają częściowo na perjodycznych ćwiczeniach, na jakie są co roku powoływani, częściowo zaś w organizacjach przysposobienia wojskowego. Armja milicyjna jeśli chce spełniać należycie swoje zadania wojenne, musi być niegorzej wyszkolona od stałej armji kadrowej, gdyż z taką armją przyjdzie jej się mierzyć na wypadek wojny. Rozpatrując więc wady i zalety armji milicyjnej mam na myśli taką armję, która w zupełności nie ustępuje pod względem bojowym stałej armji kadrowej.

Czy armja milicyjna przeszła próbę życia? Przykład wojny światowej dowodzi, że tak. Fakty pokazują, że strony wojujące wówczas, które stosowały system kadrowej armji stałej musiały zamienić go z czasem na system milicyjny. Przytoczę tu za Nikitinem-Żubrowskim kilka cyfr, stwierdzających powyższą tezę.

Tak więc, Rosja, z 1.320.000 ludzi, trzymanych pod bronią w okresie pokojowym podwyższyła w czasie wojny swoją armję do 6.700.000 ludzi, czyli powiększyła ją przeszło 5 razy, Francja z 630.000 ludzi na 3.781.000 Przyczem jeśli mówimy np., że Rosja w czasie wojny miała 6.700.000 żołnierzy, to nie znaczy bynajmniej, aby w ciągu całej wojny tylu ich tylko zmobilizowała. W rzeczywistości, żeby w ciągu całej wojny utrzymać armję na jednym i tym samym poziomie, t. j., żeby liczebność jej wynosiła 6.700.000 żołnierzy i oficerów, musiała Rosja zmobilizować nie 5.383.000, ale 18 miljonów ludzi. Tylko ściągnięcie takich olbrzymich mas umożliwiło zapełnienie luk, jakie wojna czyniła w owych 6.700.000.

Trzeba tu podkreślić, że dla prowadzenia tak wielkiej wojny jak wojna światowa, liczba żołnierzy wyszkolonych wojskowo w armji kadrowej w zupełności była niewystarczającą. Kadrowe armje w czasie wojny powiększały się 5—7 razy w stosunku do swego stanu pokojowego i utrzymywały się na tym poziomie przez cały czas wojny, z początku na rachunek wyszkolonych rezerw, potem zaś i na rachunek zupełnie niewyszkolonego materjału ludzkiego. W ten sposób realizowała się zasada „narodu pod bronią" i powstawała armja milicyjna. Naturalnie, że tak gwałtownie preparowana milicja nie była najlepszym materjałem bojowym i w żadnym wypadku za przykład posłużyć nam nie może.

Najważniejszą zaletą systemu milicyjnego jest to, że przy jego stosowaniu można wyszkolić większy procent obywateli zdolnych do noszenia broni, niż przy systemie stałej armji kadrowej. System milicyjny umożliwia w razie wojny powołanie pod broń ogromnego odsetka zdolnych do noszenia broni, a wyszkolonych wojskowo obywateli.

Poniższa tabelka unaoczni nam to cyfrowo:

Na sto ludzi zdatnych do noszenia broni posiadały przed wojną światową wyszkolonych wojskowo:

Państwa, stosujące system kadrowej armji stałej:

Rosja	13	ludzi
Niemcy	25	„
Francja	27	„

Państwa, stosujące system milicyjny:

Szwajcarja	41	ludzi
Szwecja	33	„

Z powyższej tabeli jasno wynika, że tylko system milicyjny może przybliżyć zrealizowanie ideału militarnego — narodu uzbrojonego.

Niestety, konsekwentne stosowanie czystego systemu milicyjnego, to jest takiego, przy którym stałą częścią armji jest tylko b. nieliczna kadra instruktorska, posiada poważne niedogodności. W razie wojny bowiem może zajść taka ewentualność, że zanim milicja zostanie zmobilizowana, do kraju może wtargnąć kadrowa armja stała sąsiadów i wyrządzić nieobliczalne szkody. Jeszcze taka Szwajcarja, którą bronią niebotyczne góry, która posiada świetne środki komunikacyjne, lub St. Zjednoczone, bronione przez dwa olbrzymie oceany — mogłyby sobie pozwolić na stosowanie czystego systemu milicyjnego. Znacznie gorzej jest z Polską, otoczoną prawie ze wszystkich stron wrogami. Zresztą nawet Szwajcarja i St. Zjednoczone nie stosują systemu milicyjnego w czystej formie, gdyż obok milicji i kadr instruktorskich posiadają również armje stałe. Szwajcarja dopiero w czasie swej zbrojnej neutralności w okresie wojny światowej przekonała się o konieczności utrzymywania chociażby nielicznej, ale stałej armji kadrowej.

Armja milicyjna, jeśli chodzi o wydatki pieniężne, nie jest tańsza od stałej armji kadrowej. Wprawdzie wyżywienie nielicznej kadry milicyjnej kosztuje znacznie mniej, niż licznej armji stałej, ale dla porządnego wyszkolenia ludności przy stosowaniu systemu milicyjnego konieczne są duże wydatki na przysposobienie wojskowe (budowa boisk, strzelnic, utrzymywanie instruktorów p. w. i t. p.) W konsekwencji więc, licząc tylko wydatki pieniężne, oszczędności jakichkolwiek się nie osiągnie. Korzyści materjalne polegają na tem, że przy systemie milicyjnym nie odrywa się setek tysięcy ludzi na dłuższy przeciąg czasu od pracy produkcyjnej.

KRONIKA P. W.

Działalność pow. Komitetu wych. fiz. i przysp. wojsk. w powiecie gorlickim.

Praca na polu wych. fiz. i przysp. wojsk. w powiecie gorlickim wkracza na właściwe tory od stycznia 1928 roku, to jest od chwili odkomenderowania na stałe oficera na stanowisko pow. k-dta p. w., równolegle z powyższem nastąpiło uregulowanie działalności i racjonalny podział pracy w pow. komitecie w. f. i p. w. Dotychczasowe traktowanie tej sprawy było dorywcze, od czasu do czasu przyjeżdżał tu oficer względnie podoficer z 1 p. s. p. i prowadził wyszkolenie hufca gimnazjalnego i hufca szkoły przemysłowej, co ze względu na indywidualne właściwości metody szkolenia zmieniających się instruktorów nie mogło wpływać dodatnio na rezultaty pracy.

Do dnia 1.1 28 roku uruchomione były trzy hufce szkolne mianowicie: w gimnazjum w Gorlicach i w szkołach przemysłowych w Gorlicach i w Bieczu, ponadto staraniem kpt. Sokołowskiego przeprowadzono w Kobylance kilkunastodniowy kurs strzelecki dla uzyskania doświadczenia, czy podobne kursy nie byłyby wskazane w poszczególnych gminach, jednak powyższa próba wykazała zbyt wysokie koszta i z tego powodu zaniechano kontynuowania tej pracy.

Poza temi ośrodkami szkolenia wojskowego istniały podobno w powiecie dwa oddziały p. w., które po przyjeździe pow. k-dta p. w. do Gorlic nie objawiały żadnej żywotności i przestały zupełnie zajmować się przysposobieniem wojsk.

Trzeba było dopiero skierować główny wysiłek w kierunku utworzenia kilku oddziałów p. w. w powiecie przez wyjazdy inspektora szkolnego p. Daneckiego, p. starosty i pow. k-dta p. w. jako członków sekcji propagandowej i przez uświadamianie wsi o znaczeniu akcji w. f. i p. w. dla państwa. Krótkie zestawienie cyfrowe da nam dokładny obraz rozwoju oddziałów p. w.:

Otóż ilościowy stan hufców szkolnych wynosił w styczniu 28 r. 200 członków, stan zaś oddziałów pozaszkolnych wynosił zero członków.

W styczniu b. r. hufce szkolne liczyły 264 członków, oddziały zaś pozaszkolne liczyły 291 członków, był to dorobek roczny sekcji propagandowej.

W hufcach szkolnych jest koniecznem wprowadzenie obowiązkowego uczęszczania na ćwiczenia p. w. wszystkich uczniów zdolnych fizycznie, po ukończeniu lat 16, niemały procent młodzieży stara się usunąć od tego obywatelskiego obowiązku. W tym wypadku mogą zdziałać wiele dobrego dyrekcje szkolne przez osobiste interesowanie się pracą swojego hufca, przyczyniając się w ten sposób do podniesienia obowiązkowości i zrozumienia przez uczniów ważności tej akcji.

Praca w gminach napotyka jeszcze na małe zrozumienie ze strony wpływowych czynników miejscowych, co z konieczności nie może wpływać dodatnio na młodzież, ani też na duchowy kierunek podjętej przez tę młodzież pracy. Gdyby młodzież w gminach posiadała na miejscu inteligentnych ludzi, którzy podjęliby się z nią pracować bezinteresownie, to z pewnością poszłaby ławą w szeregi p. w., gdyż ożywiona jest jak najlepszemi chęciami. Niedostateczne zaopatrzenie oddziałów w sprzęt sportowy i wyszkoleniowy utrudnia d-com oddziałów szybsze i skuteczniejsze wyczerpanie programu.

Ażeby tło pracy w tej nowej dziedzinie wypadło więcej plastycznie, scharakteryzować należy powiat pod względem jego zapatrywań politycznych i sposobu przejmowania i przeszcze-

piania na swoim gruncie pewnych inowacyj. Około 30 proc. gmin w powiecie zamieszkują Rusini, gdzie pracy p. w. nie prowadzi się, gdyż możnaby się spotkać z biernem i niechętnem stanowiskiem mieszkańców, w reszcie gmin ludność jest rozbita na kilka ugrupowań partyjnych i nie jest czasem zdolna do podjęcia wspólnych wysiłków, gdy chodzi o praktyczne przeprowadzenie nowej myśli, w tem miejscu waśnie i niezgoda paraliżują chociażby najszlachetniejsze pomysły jednostek.

Powiat gorlicki zniszczony szczególniej podczas ostatniej wojny, usposobiony jest troszkę apatycznie do wszelkich poczynań o charakterze wojskowym, osoba wojskowa przypomina im nowe widmo wojny, to przeczulenie, jakkolwiek uzasadnione w źródle swojem, zaznacza się również ujemnie w prowadzonej akcji w. f. i p. w.

Na terenie powiatu prowadzą przysposobienie wojskowe i wych. fizyczne trzy związki strzeleckie, trzy stowarzyszenia młodzieży polskiej i dwa oddziały p. w., nie ujęte organizacyjnie.

Obok szczególniejszej troski pow. komitetu w kierunku tworzenia nowych oddziałów czyni komitet usilne starania w celu uzyskania placu pod boisko sportowe i strzelnicę przez wywłaszczenie 5-cio morgowej parceli tuż pod miastem.

Pow. komitet w. f. i p. w., liczący 26 członków, odbywa regularnie raz na kwartał posiedzenia, nie włączając w to posiedzeń sekcji propagandowej, technicznej i finansowej, wyłonionych z pow. komitetu, a posiadających swój regulaminem zakreślony program pracy.

Pow. k-dt p. w., kpt. Jeleń, w celach propagandy wygłosił w ciągu roku osiem większych odczytów w Gorlicach i w powiecie na temat wojny u nas i u sąsiadów.

Opracowany budżet pow. komitetu w. f. wynosi 7000 złotych.

W zakresie wychowania fizycznego przeprowadza się co roku bieg naprzełaj w dn. 3 maja, biegi sztafetowe między poszczególnemi oddziałami w powiecie, zawody w strzelaniu i lekkiej atletyce: zainteresowanie się miejscowego społeczeństwa imprezami sportowemi niezbyt duże.

Nowością były podczas tej zimy pierwsze zawody narciarskie, które odbyły się staraniem sekcji technicznej, dały one jak najlepsze widoki rozwoju na przyszłość dzięki pomyślnym warunkom terenowym.

*

W dniu 29 kwietnia o godz. 10.30 w gimnazjum w Gorlicach odbyło się uroczyste zakończenie przysposobienia wojsk. 2-go stopnia. Na podwórzu stanęły w ordynku hufce szkolne i wszystkie klasy z orkiestrą na czele.

Po odebraniu raportu przez pow. k-dta p. w. kpt. Jelenia, przy dźwiękach skocznego marsza orkiestry — przemówił pow. k-dt do uczestników II-go stopnia, podkreślając znaczenie dla przyszłości i potęgi naszej Ojczyzny prowadzonej akcji przysposobienia wojskowego oraz znaczenie pracy poza swoim zawodem — pracy społecznej.

Następnie p. starosta rozdał dwie nagrody najpilniejszym uczestnikom II-go stopnia, zachęcając wszystkich do kontynuowania dalej rozpoczętej pracy dla obrony państwa.

W podobnym duchu przemawiał do nich w gorących słowach dyrektor zakładu, p. Prokopek.

Uroczystość zakończyła defilada hufców i klas przed p. starostą, p. dyrektorem, pow. komendantem i całem gronem pp. profesorów.

Trzeba zaznaczyć, że do egzaminu stanęło 12 uczestników i wszyscy złożyli go z dość dobrym wynikiem.

Jeleń, kpt.

Zawody strzeleckie hufców szkolnych

Zawody strzeleckie o okręgowe warszawskie (D. O. K. I.) mistrzostwo hufców szkolnych przysposobienia wojskowego rozegrane zostały w czasie Zielonych Świątek na strzelnicach stołecznych. Wyniki zawodów są następujące: strzelanie z broni długiej wojskowej na 100 mtr. — 1) Borowski 89 pkt., (na 96 możliwych), 2) Popiołek 86, 3—5) Kłosiński, Nowotko i Bendkowski po 85 p. Strzelanie zespołowe na 50 m. — 1) oddział 32 p. p. (Pruski, Nowakowski i Kwaśniewski) 511 pkt., 2) oddział 36 p. p. (Luciński, Walczak, Kuliński) 511 pkt., 3) oddział 72 p. p. 491 pkt., 4) oddział 21 p. p. 487 pkt., 5) oddział 13 p. p. 482 pkt.

Indywidualnie — 1) Dowkont 373 p., 2) Pruski 372 p., 3) Wodziński 366 p., 4) Luciński 357 p., 5) Kuliński 352 p. Strzelanie na 25 m. dla II-go stopnia — 1) Kryżewski 186 p. (na 200 możliwych), 2) Borowski 183 p., 3) Błaszczyk 172 p., 4) Kłosiński 172 p., 5) Nowotko 170 p.

W strzelaniu I stopnia zwyciężył Wodziński przed Bogdanowiczem i Krępkowskim. Drużynowo: 1) oddział 32 p. p. 12 pkt., 2) oddział 72 p. p. 6 pkt., 3) oddział 21 p. p. — 3 pkt.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: WŁADYSŁAW EVERT. Zakłady Graf. „Polska Zjednoczona", Nowolipie 2.